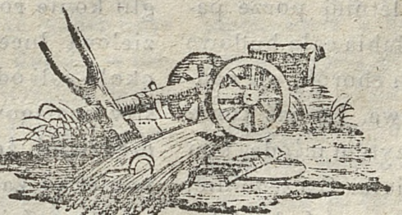
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 21. ROK ÓSMY Dnia 22 Maja 1842 r.

Przedpłata

w *Warszawie* półrocznie 1 rub. sr. 80 kop. (zł. 12) rocznie rub. sr. 3 kop. 60 (zł. 24); na *prowincyi* półrocznie rub. sr. 2 kop. 25 (zł. 15), rocznie 4 rub. sr. 50 kop. (zł. 30).



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Wychów zwierząt domowych.

Jaki pokarm przyrodzenie wskazało dla koni (a)?

(Dokończenie)

Pasza zielona, nawet najlepsza, niestósownym, bo nienaturalnym jest dla koni pokarmem. Jéj odżywne piérwiastki stoją znacznie niżéj od owsa; wydają więc produkt zwierzęcy o wiele pośledniejszy. Szczególniéj aparat trawienia, konia rodu szlachetnego, nieodpowiada bynajmniéj téj paszy, już to co do jego objętości, jako téż z powodu właściwéj mu drażliwości.

Dla paszy zielonéj utworzyło przyrodzenie zwierzęta przeżuwające; które, za pośrednictwem złożonego aparatu trawienia (trzech żołądków), i własności przeżuwania, z łatwością potrafią wyprowadzić z téj paszy piérwiastki odżywne. Może mi kto zarzuci, że stepy rossyjskie, wydają tak rosłe konie, które przecież samą tylko trawą się żywią. Prawda że konie te są dzielne i rosłe; ale i to nie mniéj pewna, że nie żywią się one tamże samą trawą drobną, jak zwyczajnie u nas, lecz kłosami i wiechami różnych traw i zawartém w nich nasieniem; z których wiele zbliża się może do przyrodzenia owsa; jakie to zboże, w właściwéj swéj ojczyznie (za którą uważają wyspę Juan Fernandez w południowéj Ameryce) także jest trawą dziko rosnącą. Nadto, źrebięta zostają w stepach rossyjskich przy matkach póty, póki te zupełnie mléka nieutracą, co, wszakże musi wywiérać wpływ wielki na ich siłę i wytrwałość. A zatém, chów koni w rzeczonych stepach, bardzo się zbliża do naturalnego, i równać się nie może z utrzymywaniem

tych zwierząt paszą zieloną, jaką u nas mieć mogą.

Niestósowność paszy zielonéj dla koni, najoczywiściéj dowodzi jéj wpływ na źrebięta, o których niżéj mówić będziemy. Podobny wywiéra ona i na konie wyrosłe. Dowodzą to dostatecznie obszerne rozprawy, w téj mierze długi czas w Anglii toczone. Przekonywają one: że ciągłe utrzymywanie koni w letniéj porze paszą zieloną, nie tylko mocno osłabia całą budowę konia, usposobia go do różnych chorób, ale nadto i bezpośrednio zrządza takowe. Im zaś konie szlachetniejszego są rodu, a przytém młode, tém szkodliwiéj ta pasza na nie działa. Szczególniéj zaś ulegają one cierpieniom naczyń limfatycznych; jako: wodnéj obrzękłości nóg, zołzom, nagromadzeniu się zbytecznemu smarowidła w woreczkach ściągnowych i naczyniach stawowych, opojom i t. p. A na konie tak usposobione, najmniejsza nagła zmiana powietrza, nader szkodliwy wpływ wywiéra.

Nadto, koń od młodości trawą utrzymywany, traci właściwy swemu rodowi piękny kształt i harmonią w częściach, a zbliża się do kształtu tych zwiérząt, którym natura trawę za główny pokarm przeznaczyła. Może on być rosły, okazały, lecz nigdy nie będzie posiadał téj piękności, zwinności, siły i pojętności, co koń, od młodości owsem karmiony.

Jednakowóż, wiele z tych złych skutków zielonéj paszy, są po części warunkowe. Konie od kilku pokoleń na trawie utrzymywane, tak dalece nawykają do téj paszy, tak ona zmienia naturę tego zwierzęcia, że lubo w kształcie i sile jego, zawsze jest znaczne zboczenie, zdrowie przecież mało, lub wcale na tém nie cierpi.

Ale i co do li-gatunku téj paszy, zachodzi jeszcze wielka różnica, tak np. konie wychowane na pastwiskach mokrych, bujne, lecz kwaśne trawy wydających, o wiele są słabsze i mniéj kształtne, od wychodowanych na suchych, słodkiemi trawami pokrytych. Nadto, trawy suche, twarde, które bydło rogate tylko z głodu spożywa, konie jedzą chętnie i dobrze im one służą.

W ogólności, łąki i pastwiska na których wiele się znajduje koniczyny czerwonéj i białéj, oraz traw słodkich, są najzdrowsze koniom, do téj paszy nawyknionym; jednakże przy ciężkiéj pracy, nie dają one dosyć siły. Wprawdzie w Anglii konie rolnicze dostają niemal przez całe lato zieloną lucernę i esparcetę; ale tamże prace około roli odbywają się z tak znacznėm użyciem siły pociągowéj, obok tego tak dokładnémi narzędziami, że mniejsza pojedyńczego konia siła, poniekąd żadnéj nie czyni różnicy. W takich okolicznościach może być słuszną pochwała jaką tameczni rolnicy oddają lucernie, utrzymując: że żadna pasza letnia dla koni, jéj nieprzewyższa.

Esparceta stoi pod tym względem na równi z lucerną.

Koniczyna czerwona zaś, o wiele niżéj od dwóch poprzednich roślin. Jednakowóż, wielka tu zachodzi różnica między uprawianą na roli mokréj i bujnéj, a tą, która się zbiéra z roli suchszéj; *piérwsza*, usposobia rzeczywiście konie do zołzów, zapalenia oczu i wyrzutów skórnych; *druga*, nie jest szkodliwą, mianowicie koniom w pracy będącym, i w części równa się lucernie. Źrebakom zaś, lub młodym koniom, do pracy nieużywanym, a wiele jéj spożywającym, zrządza różne słabości; a mianowicie: peryodyczne zapalenie oczu, reumatyczne dolegliwości i t. p. W ogólności, im konie są starsze, tém mniéj im szkodzi pasza zielona.

Ma się rozumiéć, że tu jest mowa o koniach ordynaryjnych, do pracy przeznaczonych; nie zaś o koniach krwi czystéj, czyli *szlachetnych*, którym ten pokarm zawsze jest szkodliwy. Sama już budowa konia szlachetnego nie jest po temu, by mógł się żywić na zwyczajném u nas pastwisku. Nie mogą one bowiem inaczéj dosięgnąć trawy, jak źniżając mniéj więcéj prze-

dnie nogi i wyciągając mocno szyję; przez to zaś, nietylko przednia ich część ciała nabiéra kształt całkiem im niewłaściwy, ale nadto od ciągłego źniżania, nogi im się osłabiają i krzywią.

Upowszechnionym jest niemal ogólnie zwyczaj, dawania koniom na wiosnę, paszę zieloną z sieczką, na tak zwaną *kuracyą wiosenną*. Szkodliwém to nie jest bynajmniéj; owszem w wielu przypadkach może się stać nader użyteczném; a mianowicie, gdy konię dostają w porze zimowéj gotowane kartofle; wszakże wiele już za tém mówi chciwość z jaką paszę takową spożywają.

Jeżeli pasza zielona stanowi główny pokarm koni, wtedy mała ilość ziarna jednocześnie im dodawana, bardzo mało ich siłę podwyższa. Organa bowiem trawienia, tak dalece są rozprężone massą pokarmu zielonego, że nie mogą należycie wytrawić ziarna i na piérwiastki odżywne zamienić. W tym razie, należy im dawać ziarno z sieczką od rana, a dopiéro w parę godzin późniéj, paszę zieloną.

Siano. Myliłby się bardzo, ktoby uważał siano za naturalny pokarm koni. Wprawdzie żywi ono konie lepiéj od trawy zielonéj, z któréj się otrzymuje, ponieważ mniéj żołądek konia rozpręża, gdyż blisko o $\frac{4}{5}$ części mniejszą ma objętość; jednakże nigdy owsa zastąpić nie może. Nadto, siano, zrobione z roślin mniéj więcéj dojrzałych, posiada wiele nasion, które, drażniąc częstokroć zbytecznie organa trawienia, mianowicie młodych koni, usposobia je do różnych chorób. Często zołzy, jakiém ulegają konie 3—4 letnie, zwykle pochodzą od zbyt obfitego ich pasienia sianem.

Siano posiada częstokroć zbyt wiele gorżkich piérwiastków, mocno organa trawienia drażniących, aby je konie bez niejakiego narażenia zdrowia znieść mogły. Im zaś jest gorsze, tém też jest szkodliwsze; w ówczas tak mocno naraża płuca, iż często zrządza dychawicę. W ogólności, najlepsze nawet siano, w zbyt wielkiéj dawane ilości, szkodzi naczyniom piérsiowym; a przynajmniéj krótki oddech sprawia, który, jeżeli siano jest kwaśne, dochodzi do tego stopnia, iż zagraża uduszeniem koniowi; mimo atoli to, ma on chęć do jadła, lecz nie nabiéra tuszy.

Jest rzeczą pewną, że konie, mając dostatkiem owsa i sieczki, bez siana zupełnie się mogą obéjść, przytém są silne i zdrowe. Jako dowód że siano nie daje koniom mocy, przytaczają doświadczenie p. *Marshala*, na dwóch koniach uczynione. Dawał on im same siano używał je do pługa; wyorywały one codziennie tyle co para wołów. Wkrótce schudły, straciły wesołość; aż nakoniec jeden z nich dla słabości wcale już niemógł pracować. Tymczasem, ponieważ nieoznaczył p. Mar. jakości i ilości siana, a co do piérwszego, jak wiadomo, nader wielka zachodzi różnica, przeto na mocy takiej powagi, nie można odmawiać sianu własności żywienia koni; a tém bardziéj, iż u mnie przez 3 miesiące pracowano w roli parą koni, poniekąd samém sianem utrzymywanémi; a przecież ciągnęły dobrze, jędrnie i w dobréj zostały tuszy. Nadto, i *Schwärtz* utrzymuje, że konie, przy sianie z Esparcety (które za najlepsze dla koni można uważać) bez owsa, są silniejsze do pracy, aniżeli gdy dostają owies i złe siano.

Najlepsze siano dla koni składać się powinno z samych zdźbłów traw, nieco suchych i mieć zapach podobny do miodu. Najlepsze zaś siano, jeżeli podczas lata pod wodą czas niejaki zostało, nawet wtenczas, gdy ma jeszcze zapach wymieniony, jest koniom szkodliwe. W r. 1839 wypadło w Prusach bardzo wiele koni na *gorączkę* (febrę) *asteniczną*, jedynie dla tego, że podobne dostawały siano.

Siano grube, kwaśne, zrządza mocne kolki, a często nawet i popękanie kiszki ślepéj.

Siano świéże, niewyparowane, tak dalece koniom jest szkodliwém, iż często sprawia śmiertelne odęcie.

Siano z rośliny *koński ogon wiechowy* (Equisetum fluviatile), może ze wszystkich jest najposilniejsze; lecz tak łatwo zrządza odęcie, iż wielką ostróżność w pasieniu nim koni zachować należy, to jest niedawać go jak zwykle, ale porznięte na sieczkę z pewną ilością słomy. W ogólności, stósowniejszém jest ono dla bydła opasowego, niźli dla koni, ponieważ je tuczy, lecz nie daje im dosyć siły.

Słoma. Ze wszystkich gatunków słomy, najlepszą jest dla koni — jak wyżéj powiedziałem — owsiana; którą nawet w całości założoną, chętniéj od innych spożywają. Wprawdzie słoma, uważana jako pokarm, jest nader niestrawna, i bardzo mało zawiéra piérwiastków odżywnych; ale niezbędnie ona jest potrzebną do wypełnienia żołądka w tym stopniu, jakiego on wymaga do dokładnego wytrawienia pokarmów, których części pożywne w małéj objętości są skoncentrowane; do tego zaś celu, jak powiedziałem, dla koni najstósowniejszą jest słoma owsiana.

Bracha. Jest to najnienaturalniejszy pokarm koni. Działa on szkodliwie na ich organizm, a następnie życie skraca. Szczególniéj zaś, podobnie jak wszelkie kwaśne pokarmy, mocno działa na płuca i zrządza krótki oddech. Skutki atoli te wywiéra bracha wtenczas, gdy stanowić ma wyłącznie pokarm koni, obok pewnéj ilości siana. Jeżeli zaś używa się dla nich w małéj ilości, do zwilżania zwyczajnego obroku; wtedy nie tylko nie jest im szkodliwą, ale nawet pomocną (gdy konie otrzymują na obrok ziarno trudne do strawienia np. żyto, wykę i t. p.), podnosząc działalność żołądka. Ma się rozumiéć, iż tu jest tylko mowa o koniach roboczych, rassy ordynaryjnéj.

Jedynie konie stare, które już tylko lat kilka mają do życia, można utrzymywać brachą obok małéj ilości owsa. Przy takowym pokarmie mogą one być używane nawet do ciężkiéj, byle powolnéj pracy, np. do pługa, do zwożenia materyałów przy fabryce i t. p.

Leśnictwo.

Uwagi nad podściołem leśnym.

W nowszych czasach, przedmiot ten dał powód do nader zaciętego sporu, pomiędzy leśnémi a rolnikami.

Leśni mówią: zbiéranie podściołu leśnego szkodzi wzrostowi drzewa, gdyż opadłe iglice i liście stanowią naturalny nawóz lasów; nadto, chronią drzewo od zimna.

Rolnicy zaś, mianowicie z okolic piaszczystych, zaprzeczają temu; utrzymując nadto: że bez podściołu leśnego rolnictwo nie mogłoby się ostać.

Na zgromadzeniu Saskich rolników i leśnych w r. 1838 w *Tarancie*, uważano ten przedmiot za jeden z najważniejszych. Po długich rozprawach, zgodzono się na to: że wszelkie gatunki *paprociów* (Filices), *płonniki pospolite* (Politrichum commune), mogą być brane z lasów bez szkody dla drzewa; natomiast zaś: *sit* (Juncus), *Wrzos pospolity* (Erica Vulgaris) borówka (Vaccinium), i t. p. rośliny, tylko *w pewnych okolicznościach* z lasów oddalane być mogą. Atoli okoliczności te, nie zostały podane do wiadomości publicznéj.

Inne ciała jako: iglice, mech, liście, w tym tylko przypadku z lasów brać należy, gdy ich się tyle nagromadzi, iż zbyteczna pod niémi wilgoć, staćby się mogła drzewu szkodliwą; lub téż jeżeli zawiérają wiele szkodliwych owadów. W każdym innym razie, wygrabianie z lasów rzeczonych ciał, więcéj zrządza straty w lesie, aniżeli przynosi korzyści rolnictwu.

Jeżeli zaś koniecznie podścioła takowego rolnictwo wymaga, tedy podług p. *Cotta* brać go można z lasów wysoko-piennych 10 lat, a z nisko-piennych rok jeden, przed cięciem drzewa; i to, niezbiérać go aż do gruntu, ale raczéj warstwę 3 cale grubą w lesie zostawić należy.

Utrzymywano także, że podściół leśny, nie jest niezbędnym dla gospodarza; jeżeli bowiem chodzi o czyste i suche trzymywanie bydła, tedy przy dobrze urządzonéj podłodze w oborze, można się obejść bez podścioła; jak tego liczne mamy przykłady, jeżeli zaś zamiarem gospodarza jest tu pomnożenie nawozu, tedy cel ten w części tylko osiągniony zostaje; albowiem, jak wiadomo, liście więcéj służą do utrzymania czystości w oborze, aniżeli do powiększenia massy i dobroci nawozu; a to dla tego, że z trudnością się rozkłada i nie przejmuje się uryną podobnie jak słoma; już ztąd, że nawóz ten mocno się skupia w massę, z powodu małéj objętości liści.

Nic zaś dla lasów szkodliwszego, jak sposób zbiérania tegóż podściołu, niemal ogólnie upowszechniony, to jest: wygrabianie go aż do saméj ziemi; przyczém zabiéra się także warstwa próchnicy, utworzona na zasilanie drzewa; a prócz tego, odsłaniają się mniéj więcéj korzonki drzewa i na szkodliwe wpływy ciepła i zimna zostają wystawione: w takim lesie drzewo nigdy nieosiągnie właściwego wzrostu.

Gospodarstwo domowe.

Sposób oceniania dobroci mléka.

(przez Dr. Ebersberga)

Nie ma jeszcze jedności pomiędzy najuczeńszémi badaczami przyrodzenia: o istocie i składzie mléka, pomimo iż w nowszych czasach śledzenia mikroskopijne, wiele nader ważnych poczyniły tu odkryć. Podług najpodobniejszych do prawdy dostrzeżeń, i najwięcéj zaspakajających, każda kuleczka z których się mléko składa, jest ożywiona, i złożona z dwóch przezroczystych, okrągławych pęcherzyków, jeden w drugim zamkniętych, w których się mieści substancya tłusta. W pewnym czasie i temperaturze, kuleczki, najwięcéj tłustości zawiérające, a następnie najlżejsze, wznoszą się w górę i tworzą śmietanę; która przeto nie jest czém inném, jak połączeniem się pęcherzyków, najzamożniejszych w tłustość, czyli masło.

Podług tego, robienie masła tłumaczy się w ten sposób, iż przez zwyczajne tu kłócenie, czyli tłuczenie śmietany, pęcherzyki pękają; oswobodzona zaś z nich tłustość (masło), mocą siły atrakcyjnéj, połącza się w massę, a z powodu gatunkowéj lekkości, pływa po nad maślanką. Jeżeli zaś połączone w massę pęcherzyki, nie ulegają wspomnionéj mechanicznéj zmianie, a obok tego, w dość wysokiéj znajdują się temperaturze, wtedy poczynają one wegetować w postaci pleśni, z żółtego w zielonawy kolor przechodzącéj, i śmietana słodka w kwaśną się zamienia.

Mléko dobre, ma kolor biały w żółtawy wpadający, nieprzezroczyste, smaku słodkawo-przyjemnego, nieco więcéj waży od wody. Mléko kozie jest ze wszystkich najtłustsze, dla osób słabowitych, mianowicie osłabione organa trawienia mających, wyborny stanowi pokarm; jednakże, dla zawartego w niém właściwego kwasu, ma woń mniéj przyjemną od mléka krowiego. Masło z niego jest zupełnie białe, zbite, woń ma nieprzyjemną, do odoru kozła podobną. Mléko owcze najwięcéj się zbliża do krowiego; jest przecież gatunkowo lżéjsze od ostatniego; masło daje miękkie, koloru blado-żółtego. Każdy więc gatunek mléka ma odrębny, sobie właściwy charakter.

Smak mléka zawisł od stanu zdrowia zwierzęcia, od jego wieku, od rodzaju pastwiska i paszy; nakoniec od bliższego, lub oddaleńszego czasu od ostatniego cielenia. Mléko krów zbyt starych, lub ganiających się, jest niesmaczne; od krów chorych, lub bliskich stanu chorobliwego, używać go nie należy. Wszakże ze stanu mléka, można sądzić z niejaką pewnością o stanie zdrowia krowy; gdy bowiem ma w sobie zaród choroby, częstokroć objawia się on przez mléko. Tak więc, z pewnością można sądzić iż krowa nie jest w stanie normalnym, gdy mléko ma smak odrażający, woń przykrą, kolor sinawy lub czerwonawy, gdy się podczas podstawania ciągnie, czyli jest lepkie, lub téż zbytecznie gęste albo mętne.

Kolor mléka *niebieskawy* lub *czerwony*, pochodzi czasem od zpożycia niektórych ziół; lecz ostatni kolor często także bywa skutkiem popękania małych naczyń krwistych w wymieniu; przypadek ten albo pochodzi ze zbytecznéj obfitości krwi, lub téż z surowego obchodzenia pod czas doju.

Smak gorżki ma mléko, gdy krowy dostają zbyt wiele kartofli surowych lub słomy, mianowicie owsianéj; albo téż po spożyciu roślin gorżkich, np. piołunu i t. p., niemniéj także gdy naczynia mléczne nie są utrzymywane dosyć czysto, albo gdy w mléczarni powietrze jest zepsute. Ostatnia okoliczność może także nadać mléku kolor niebieskawy.

Wiek krowy znaczny wywiéra wpływ na smak mléka; liczne bowiem próby przekonały, że mléko od starych krów i od zbyt młodych, tak pod względem smaku jako i tłustości, o wiele jest podlejsze od mléka krów, w średnim wieku będących.

Pokarmy mają niezaprzeczony wpływ na jakość i ilość mléka; zbyt wodniste, dają mléko rzadkie, czyli wiele części wodnistych zawiérające; pokarmy zbyt suche, czyli z koncentrowane, dają wprawdzie mléko gęste, lecz natomiast w małéj ilości; najlepsze mléko jest wtenczas, gdy pokarm krów, pod względem części suchych od wodnistych, jest dobrze umiarkowany; uważają przecież, iż wpływ nowego, odmiennéj natury pokarmu, dopiéro w 10 dni po używaniu go się objawia.

Obok wymienionych wpływów, *czystość* główną gra rolę na smak, dobroć i trwałość mléka. Ale nie ogranicza się ona jedynie do saméj substancyi mlécznéj, lecz raczéj rozciąga się do wszystkiego, co ma najmniejszą styczność z mlékiem; a mianowicie: czyste utrzymywanie krów, zdrowe i czyste przechowywanie paszy, ochędóstwo i czyste powietrze w oborze, największa czystość w mléczarni, szczególniéj co do naczyń w których się mléko przechowuje, wszystko to największy ma wpływ na dobroć i smak mléka.

Najpewniejszą oznaką dobroci mléka, jest: jego kolor, stopień gęstości, woń i smak; atoli prócz tego, wynaleziono niektóre sposoby dochodzenia, mianowicie, wodnistości jego. Najwięcéj znanym i najdawniejszym jest: *puszczenie kropli mléka na paznogieć;* prędsze lub wolniejsze rozlanie się téjże kropli, dowodzi o stopniu wodnistości. Porównywając z sobą tym

sposobem różne gatunki mléka, wkrótce nabywa się dostateczna wprawa. Ważniejszém dla praktyki byłoby wynalezienie sposobu: przekonania się o zawartych w mléku częściach *tłustych* czyli maślanych, ale dotąd nie mamy żadnego. Wprawdzie *Areometr* wskazuje większą lub mniejszą gęstość mléka; lecz próba ta, odnosi się tylko do stosunku części wodnistych do stałych; ale nie wykrywa li części maślanych w mléku zawartych.

Rozmaitości.

Dla miłośników dobréj kawy.

Dla miłośników dobréj kawy, pożądaną zapewne będzie bliższa wiadomość o maszynce do kawy, tak zwanéj *Lebruna*. Posiada ona następujące zalety.

1. W przeciągu 3—5 minut, (podług ilości i mocy użytego do gotowania spirytusu), kawa jest gotowa. Jakaż to dogodność np. dla kawalerów, którzy pragną użyć dobréj kawy, a nie mają wiele czasu do stracenia nad jéj gotowaniem; wszakże wszystkie inne tego rodzaju maszynki, wymagają przynajmniéj ½ godz. czasu.

2. Wszystkie dotąd znane maszynki do kawy są mniéj więcéj złożone; czyste więc ich utrzymywanie mniéj więcéj trudne, zepsucie mniéj więcéj łatwe. Skład maszynki *Lebruna* nadzwyczajnie prosty: *cylinder szczelnie zamknięty, w nim sitko, fajerka*: otóż cała maszyna.

3. Jak wiadomo, kawa jest dwojaka: *filtrowana i gotowana*. Piérwsza, z równéj ilości ziarn kawowych, jest słabsza, lecz aromatyczniejsza, druga, o wiele mocniejsza i posilniejsza; lecz skutkiem zwyczajnego gotowania, utraca właściwy *olejek lotny*, czyli aromat. Wszystkie dotąd wynalezione maszynki do kawy, służyły *wyłącznie* do *filtrowania* (przewracane i inne) lub do gotowania (fontankowe). Maszynka fontankowa wydaje wprawdzie kawę czystą, klarowną, lecz wywięzywana pod czas gotowania para, unosi z sobą nader wiele aromatu.

Maszynka *Lebruna*, należy właściwie do *filtrowych;* tymczasem, za pomocą małéj zmiany, fabryka wyrobów blaszanych i lakierowanych p. S. *Strożyńskiego*, przy Ulicy *Podwal* Ner. 497 w Warszawie, wyrabia je w ten sposób: iż podług upodobania, można na niéj robić kawę *filtrowaną* lub *gotowaną*. Ponieważ zaś, skutkiem jéj składu, pod czas gotowania, ani jeden atomek pary z niéj się nieulotnia, bowiem utworzona para obraca się na działanie wewnętrzne, przeto *gotowana* w niéj kawa, zatrzymuje właściwy jéj aromat, obok większéj posilności.

Jak wyżéj powiedziałem, prędsze lub wolniéjsze gotowanie kawy na téj maszynce zawisło od mocy spirytusu, a że *gotowanie* wymaga kilka minut więcéj czasu od filtrowania, przeto jeżeli do ostatniego używa się spirytus 10 stóp. M. do gotowania można brać 8 stóp. mocny, czyli do piérwszego dodać nieco wody. Zresztą tak należy ogień urządzić, by gotowanie w ciągu 7 do 8 minut ukończoném zostało.

Prócz tego, zrobił p. *Strożyński* i tę odmianę iż w miejsce metalowego guzika do przytwierdzenia wieka, wyrabia małą antabkę, czyli rękojeść. Nie ma to wprawdzie żadnego wpływu na dobroć kawy, lecz czyni o wiele dogodniejszém zamykanie i otwiéranie maszynki; guzik bowiem zwykle tak się rozpala, iż go gołą ręką

dotknąć nie można. Pomimo tych użytecznych zmian, cena nie jest wyższa jak w innych tego rodzaju fabrykach. Bliższe objaśnienie udziela p. *Strożyński*.

Nakoniec, można w téj maszynce połączyć tak zwaną *zimną maceracyę kawy* (którą wielu uważa za najdokładniejszy sposób robienia tego napoju) z *filtrowaniem* lub *gotowaniem*. Dosyć jest bowiem — mówiąc technicznie — nabić maszynkę na wieczór na ranną kawę; a od rana na popołudniową. W tym razie, woda, będąc tu przez kilkanaście godzin w styczności z kawą, w części ją extrahuje, w części usposobia do tém zupełniejszego wyciągu pod czas gotowania; czego, na żadnéj z dotychczasowych maszyn do kawy nie można było osiągnąć.

Przestroga dla nabywających konie w Anglii.

Żadnéj niepodpada wątpliwości, iż Anglia, ze wszystkich krajów Europejskich, najdzielniejsze posiada konie. Nie ma przecież tu mowy o tak zwanych chartach wyścigowych, które, właściwie mówiąc, do niczego więcéj nie są zdatne jak do dziecinnéj igraszki ubiegania w krótkim czasie dość znacznéj odległości; ale o koniach wojskowych, pociągowych, lub do zaprzęgu zbytkowego, jakich to koni pełno jest w Anglii. Dla tego, ze wszech stron Europy udają się tamże po te zwierzęta. Obecnie, jak wiadomo, Francya sprowadziła z Anglii znaczną liczbę koni wojskowych, płacąc za sztukę po 900, fran. czyli niemal o połowę więcéj niźli za krajowe. Z tego powodu czytamy w pismach francuzkich następujące doniesienie.

»W Normandyi, téj klassycznéj ziemi francuzkiéj stadniny, największe panuje oburzenie przeciw sprowadzanym z Angli koniom wojskowym; okazało się bowiem, iż większa ich część, zakupioną była we Francyi i w Niemczech; *nacyonalizowaną* przez krótki czas w Anglii, i obecnie przesłaną do Francyi, pod nazwą i piętnem koni w Wiel. Bryt. zrodzonych, za które Rząd zapłacił raz jeszcze tyle, ileby krajowe kosztowały.«

Szarlatanerya rolnicza.

W jedném z pism niemieckich czytamy. „*Ważna wiadomość dla Ziemianów.*“ I jakaż to wiadomość? a oto: Za pewną summę, tak nazwany *wytrawiony praktyczny rolnik*, chce wskazać uprawę roli najkorzystniéjszą, to jest *najprędszą*, *najlżéjszą*, *najtańszą*, *najgłębszą*. Do otrzymania zaś tak ważnych wypadków, mają się używać jedynie tylko znane dotychczas narzędzia rolnicze, ale za pomocą *tajemnicy udzielić się mającéj*, można niémi trzy razy więcéj wykonać pracy niż dotąd; a mimo to, orać ziemię na 12 do 15 cali głęboko. O ile zaś przy tak głębokiéj uprawie powiększą się plony, zostawia to autor znajomości rzeczy Ziemianów. Względem nabycia tak ważnéj tajemnicy, zgłosić się można do Justycyarjusza *Chataupeckiiego* w Pradze ulica *Rosmark* N. 793.

Skutki zbytecznego czyszczenia koni.

Podług p. *Prevot* fran. Weterynarza, zbyteczne czyszczenie koni, a mianowicie wyciéranie szczotką i grzebielcem, jest przyczyną różnych chorób koni, przez to bowiem skóra staje się nader czułą na nagłe atmosféry zmiany, a następnie, powstają przypadłości, jakie nagłe wstrzymanie transpiracyi za sobą pociąga; a mianowicie: zołzy, reumatyzm, i t. p.